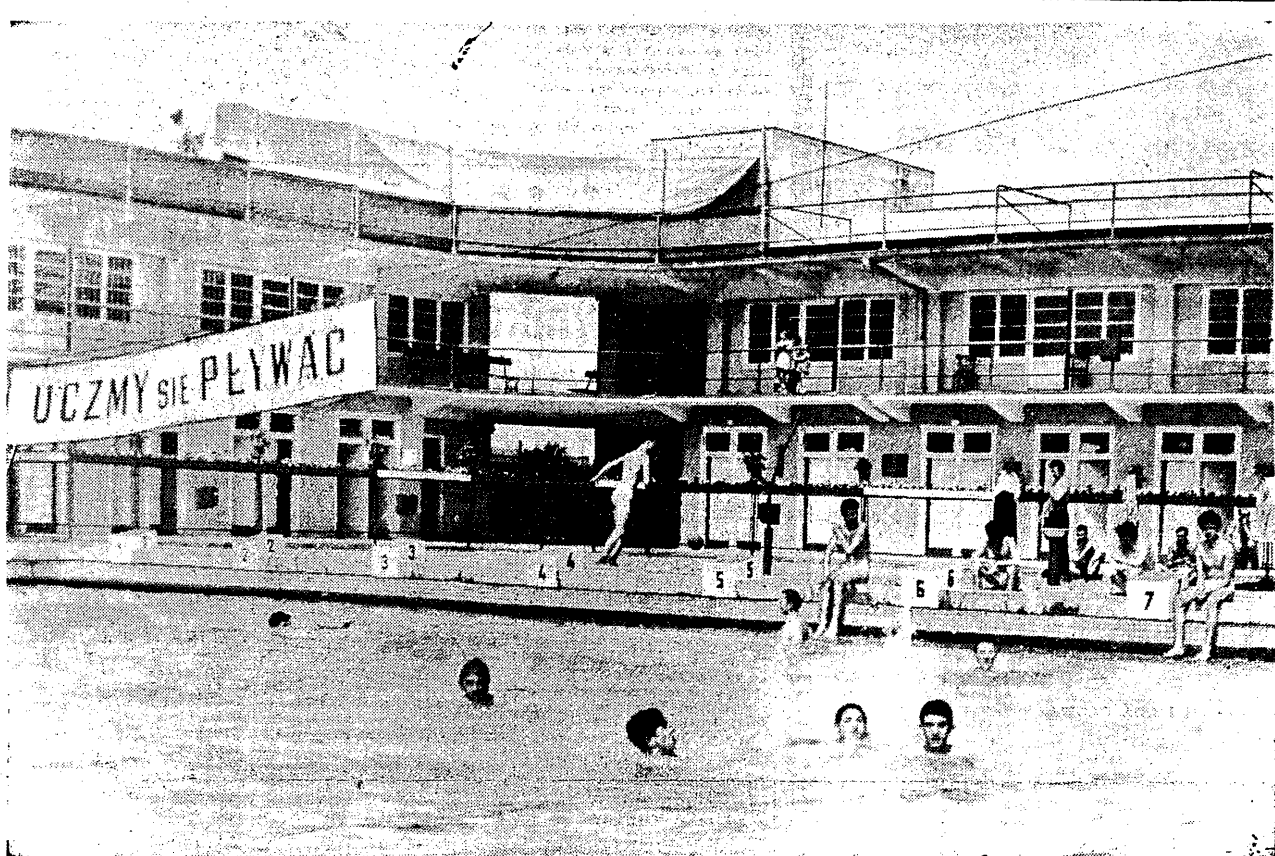


PRZEGŁAD SPORTOWY

10 MAY 1959 R.	Nr 74 (3307)	Rok założenia 1921	CENA 80 groszy
REDAKCJA I ADMINISTRACJA	WARSZAWA	UL. MOKOTOWSKA 24 Centrala 84241 i 84242 Dział Informacji 89106	



Choć nie ma jeszcze upałów, na warszawskim basenie Legii znalazło się już wielu amatorów pływania. Na niedzielę zapowiada się raczej dobra pogoda, więc chyba odważnych entuzjastów kąpień słonecznej i w basenie znajdzie się więcej — Legia zaprasza! Fot. „PS” — E. Warwiński

Gwizdy niezadowolenia w Chorzowie

NUDNA GRA LIGOWCÓW i ani jednej bramki na meczu Ruch-Górnik Radlin

Imprezy na Stadionie Dziesięciolecia w sobotę 16 bm. już od godz. 12.30

Komitet Organizacyjny XII Wyścigu Pokoju zawiadamia, że wydanie kart wolnego wstępu na zakończenie XIII etapu Wyścigu Pokoju dla zasłużonych działaczy kultury fizycznej i zasłużonych mistrzów sportu odbywać się będzie w kasie przy Stadionie X-lecia Ronda Waszyngtona w dniach 12-14.V.59 r. w godz. 11.00-18.00. Jednocześnie podaje się do wiadomości, iż imprezy na Stadionie X-lecia w dniu 16.V.59 r. rozpoczyna się o godz. 12.30 meczem rugby Bruksela-Warszawa. o godz. 14.30 odbędzie się mecz piłki nożnej Kadra Młodzieżowa (Polska) — Varne (Bulgaria).



Carlos A. Fernandez, obecny ciolona rękawice Bratysławy, jest zawodnikiem z Argentyny, który w meczu z Kadrami Młodzieżowymi (Polska) — Varne (Bulgaria) zdobył gola. Fot. E. C.

CHORZÓW, 9.5. (tel. wł.). Ruch Chorzów — Górnik Radlin 0:0. Sędziował Ignaszewski z Krakowa. Widzów około 7 tys.

RUCH: Wyrobek, Eugeniusz Pohl, Stekiera, Pala, Nieroba, Pleba, Bochenek, Józef Pohl (Gasz), Lerch, Cieślak, Łysko.

GÓRNIK: Budny, Ucherek, Osikło, Hibner, Bożek, Kuboer, Dybała, Piaskowski, Kokot, Krawczyk (Dembowy), Polonius.

Sobotni mecz na boisku Ruchu potwierdził, iż obydwie drużyny przeżywały pogłębiający się stale kryzys. Ruch prawie w ogóle nie istniał, nie potrafił wypracować sobie ani jednej sytuacji, noszącej zarodek bramki. To samo odnosi się do piłkarzy z Radlina, drużyny minimalnie lepszej od zespołu gospodarzy i dysponującej atakiem, który chociaż próbował

zdobywać teren długimi podaniami, w przeciwnieństwie do piątki ofensywnej Ruchu, ale grającej na oślep bez jakiegokolwiek myśli i powiązania. Nie wiele dziwnego, że na trybunach raz po raz rozlegały się gwizdy, a co bardziej nerwowi kibice stali pod adresem drużyny chorzowskiej gorzkie ripity w rodzaju „Cieślak do lamusa!”.

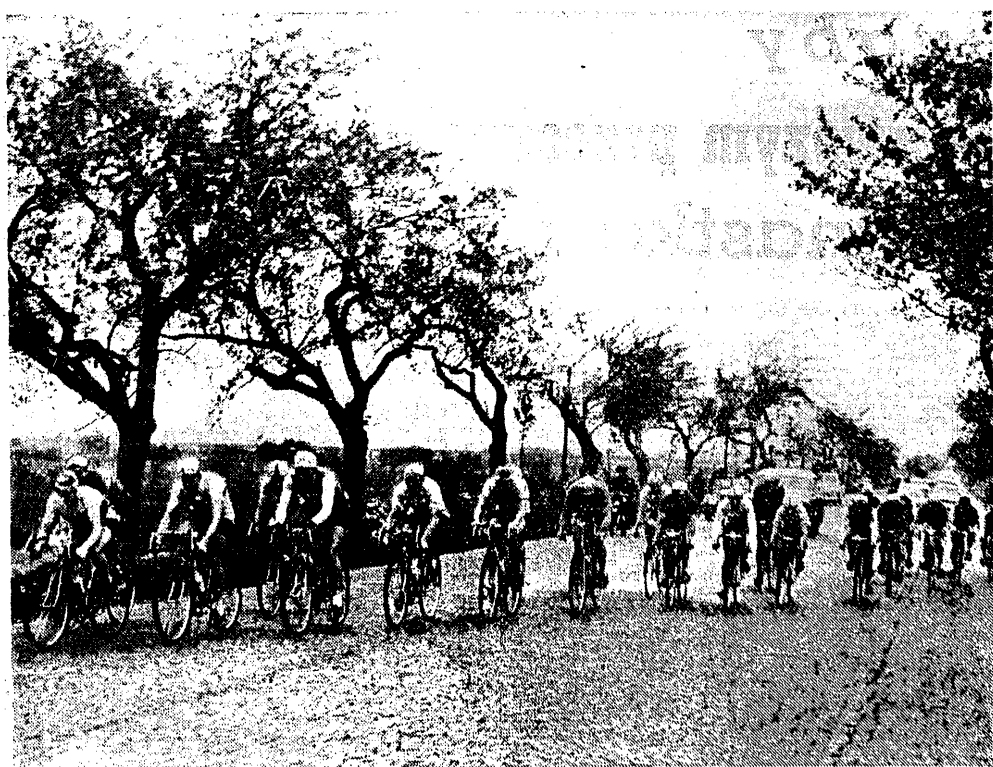
Kibice mieli istotnie rację. Cieślak zagrał na wyjątkowo słabym poziomie, a że większość podań skierowanych było na niego, radlinianie mieli ułatwione zadanie, gdyż ten niedawny as naszego. piłkarstwa pusł wszystkie bez wyjątku piłki. W nieudolnej grze sekundował mu Lerch. Nawet silny do niedawna punkt chorzowskiej drużyny — Eugeniusz Pohl na obronie grał słabo.

Jedynym wartościowym nastrojkiem Ruchu był skrzydłowy Łysko, ale i on się zagubił i atak Ruchu nie miał absolutnie nic do powiedzenia. W drużynie gości dobrze spisał się stoper Osikło, który jeszcze przed polem karnym rozbił wszystkie ataki Ruchu. Najefektowniej wypadł Bożek, ale podkreślić trzeba, iż miał on ułatwione zadanie, gdyż o okiełnowanie się Cieślakiem nie było w tym meczu problemem. W ataku dobrze grał Kokot. Do radlińskiej drużyny powrócił skrzydłowy Polonius, zasilaając w sposób wyraźny linię ataku. Tylko w ciągu ostatnich 5 minut spotkania bramka Górnika Radlin była w niebezpieczeństwie, ale przez prawie cały czas gra była równorzędna z tym jednak, iż Radlin miał kilka okazji do zdobycia bramki. W sumie widowisko było mało ciekawe, a gra nudna i ospala.

J. BADNER

Jaką przewagę mają nad swymi konkurentami:

SCHUR	ZSRR	POLSKA
1. Schur, NRD —	1. ZSRR — 32,28	1. ZSRR — 32,28
2. Adler, NRD 0,59	2. NRD 24,03	2. NRD 24,03
3. Christow, Bulgaria 2,21	3. Anglia 14,17	3. Anglia 14,17
4. Melichow, ZSRR 2,21	4. POLSKA 32,28	4. POLSKA 32,28
5. FORMALCZYK, Polska 9,22	5. Rumunia 34,51	5. Rumunia 34,51
6. Venturilli, Włochy 9,32	6. Belgia 34,59	6. Belgia 34,59
7. Wostrikow, ZSRR 10,58	7. Włochy 36,27	7. Włochy 36,27
8. Van der Veeken, Bel. 11,11	8. Bulgaria 38,06	8. Bulgaria 38,06
9. Geldermann, Holandia 11,36	9. Holandia 40,48	9. Holandia 40,48
10. Bedwell, Anglia 12,54	10. CSR 40,50	10. CSR 40,50
11. Krivka, CSR 13,60	11. Dania 1,36,43	11. Dania 1,36,43
12. Czerepowicz, ZSRR 14,11	12. Węgry 1,50,35	12. Węgry 1,50,35
13. Trape, Włochy 15,11	13. Monako 1,55,35	13. Monako 1,55,35
14. Paulsen, Belgia 15,24	14. Jugosławia 2,41,15	14. Jugosławia 2,41,15
15. Goosen, Belgia 17,15	15. Francja 2,57,20	15. Francja 2,57,20
16. GAZDA, Polska 18,45	16. Szwajcaria 3,12,37	16. Szwajcaria 3,12,37
17. PODOBAS, Polska 20,11	17. Finlandia 4,02,11	17. Finlandia 4,02,11
18. BRUBKA, Polska 20,49	18. Luksemburg 7,41,21	18. Luksemburg 7,41,21
19. CZARNECKI, Polska 33,24		
20. GŁOWATY, Polska 31,7,43		



Czołówka Wyścigu na trasie III etapu Magdeburg — Lipsk. Od lewej: GAZDA, Lörke (NRD), Czerepowicz (ZSRR), Schur (NRD), Fornalczyk, Fot. CAF

Wielki awans O 6 LOKAT

Fornalczyk 4 na mecie

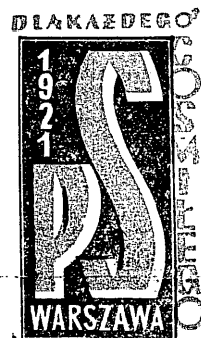
i 5 w klasyfikacji

GIGANTYCZNY RAJD „16”

PRZYNIÓŚ JEJ 12 MIN. PRZEWAGI

na najdłuższym etapie Wyścigu

DZIŚ



na str. 4

NARESZCIE prawdziwie pomyślny meldunek z Wyścigu Pokoju! Fornalczyk i Podobas na VII etapie z Pragi do Brna wykorzystali szansę jaką dawała długość trasy (225 km) i jadąc w 16-osobowej czołówce, która przybyła na mecie 12 minut przed peletonem, wyprowadzili Polskę za jednym zamachem o sześć miejsc naprzód w klasyfikacji ogólnej.

W ten sposób etap, którego polscy kolarze zawsze się bali, stał się dla nich szczęśliwy i otworzył nowe perspektywy przed zespołem biało-czerwonych. Obecnie z czwartą pozycją, która sama w sobie jest dość honorowa, możemy realnie myśleć o dalszym awansie na pozostałych do końca 5 etapach, z których 4 pobełgną po rodzinnych szosach.

W zwycięskiej „16” było obok 2 Polaków, 3 kolarzy radzieckich, 3 angielskich, 2 niemieckich i po 1 reprezentancie Danii, Holandii, Jugosławii, Rumunii, Czechosłowacji i Belgii. Oznacza to, że do ZSRR i Anglii straciliśmy po drodze 12 minut, utrzymaliśmy stan posiadania w siołanku do NRD, natomiast wyprzedziliśmy w rezultacie sobotnich zdobywców — Czechosłowację, Holandię, Belgię, Rumunię, Włochy i Belgię.

Największą klęskę ponieśli kolarze zachodnich państw Belgii i Włoch, którzy spadli z wielkiego konia. Nie tylko praktycznie nie zrealizowali nadziei na dobre miejsca drużynowo, ale także ich gwiazdy, prowadzące w klasyfikacji indywidualnej (Venturilli, Van der Veeken) dały się poważnie wyprzedzić Niemcom i Szwajcarom i Adlerowi, Christowowi (Bulgaria) oraz Melichowowi (ZSRR). Taeve Schur w Brnie urosł do roli głównego faworyta, triumfatora XII Wyścigu Pokoju.

Bogusł Fornalczyk awansował aż o 16 pozycji, i zajmuje obecnie 5 miejsce w klasyfikacji. Nieźle, co? A może być jeszcze lepiej!

Radosne te meldunki wymagają na gorąco co najmniej dwóch komentarzy: 1. Cecha, która zaczyna obecnie decydować w największym mierze o wynikach etapów jest wytrzymałość. Takie jest prawo wyścigów wieloetapowych. W drugim tysiącu kilometrów naszego Wyścigu, kogo nie zmogły pierwsze etapy, kto ma zmagać



Bogusław Fornalczyk zameldował się czwarty na mecie w Brnie. Fot. Dąbrowiecki CAF

Wyniki

VII etapu Praga-Brno 225 km

INDYWIDUALNE

1. Adler, NRD 0,57,43	11. Wostrikow, ZSRR 12,58,41
2. Melichow, ZSRR 0,58,12	12. Bradley, Anglia 13,30,28
3. Schur, NRD 0,58,41	13. Christow, Bulgaria 13,30,28
4. FORMALCZYK, Polska 0,58,41	14. Christow, Bulgaria 13,30,28
5. Krivka, CSR 0,58,41	15. O'Brien, Anglia 13,30,28
6. PODOBAS, Polska 0,58,41	16. Trape, Włochy 13,30,28
7. Venturilli, Anglia 0,58,41	17. Conrath, Monako 13,30,28
8. Baivert, Holandia 0,58,41	18. Beckstein, NRD 13,30,28
9. Leveche, Jugosławia 0,58,41	19. GAZDA, 13,30,28
10. Wostrikow, ZSRR 12,58,41	20. Czerepowicz, ZSRR 13,30,28
11. Wostrikow, ZSRR 12,58,41	21. Pruski 13,30,28
12. Bradley, Anglia 13,30,28	22. GŁOWATY 13,30,28
13. Christow, Bulgaria 13,30,28	23. GŁOWATY 13,30,28
14. Christow, Bulgaria 13,30,28	24. GŁOWATY 13,30,28
15. O'Brien, Anglia 13,30,28	25. GŁOWATY 13,30,28
16. Trape, Włochy 13,30,28	26. GŁOWATY 13,30,28
17. Conrath, Monako 13,30,28	27. GŁOWATY 13,30,28
18. Beckstein, NRD 13,30,28	28. GŁOWATY 13,30,28
19. GAZDA 13,30,28	29. GŁOWATY 13,30,28
20. Czerepowicz, ZSRR 13,30,28	30. GŁOWATY 13,30,28
21. Pruski 13,30,28	31. GŁOWATY 13,30,28
22. GŁOWATY 13,30,28	32. GŁOWATY 13,30,28
23. GŁOWATY 13,30,28	33. GŁOWATY 13,30,28
24. GŁOWATY 13,30,28	34. GŁOWATY 13,30,28
25. GŁOWATY 13,30,28	35. GŁOWATY 13,30,28
26. GŁOWATY 13,30,28	36. GŁOWATY 13,30,28
27. GŁOWATY 13,30,28	37. GŁOWATY 13,30,28
28. GŁOWATY 13,30,28	38. GŁOWATY 13,30,28
29. GŁOWATY 13,30,28	39. GŁOWATY 13,30,28
30. GŁOWATY 13,30,28	40. GŁOWATY 13,30,28

DRUŻYNOWE

1. ZSRR 20:58,03	11. Włochy 21:35,28
2. Anglia 20:58,03	12. Jugosławia 21:35,28
3. NRD 21:05,11	13. Monako 21:35,28
4. Polska 21:05,11	14. Węgry 21:35,28
5. CSR 21:05,11	15. Francja 21:35,28
6. Holandia 21:05,11	16. Szwajcaria 21:35,28
7. Bulgaria 21:05,11	17. Finlandia 21:35,28
8. Rumunia 21:05,11	18. Luksemburg 21:35,28
9. Dania 21:05,11	19. Luksemburg 21:35,28
10. Belgia 21:05,11	20. Luksemburg 21:35,28

7 dookoła świata

List gończy

JEDNA z czołowych rakiet Stanów Zjednoczonych, młoda, przystojna i znana — ekscentryczność tenisistka Karol Fageros, podpisała zgłoszenie udziału w tradycyjnym turnieju Rot-Weiss, rozgrywanym w dniach 14-18 maja w Berlinie. Podpisała oczywiście znacznie wcześniej, po czym, po przyjeździe do Europy i rozjeździe w sytuacjach, zmieniała plany, postanawiając grać w Lu gano, gdzie odbywa się w tym samym mniej więcej terminie turniej.

Wiadomość o tej zmianie dotarła dość wcześnie do tenisowej federacji USA, która trzyma swych zawodników w surowej dyscyplinie. Ojciec tenisisty amerykańskiego zareagował błyskawicznie, rozsyłając za pośrednictwem państwowego komitetu Międzynarodowej Federacji Tenisowej coś w rodzaju „listu gończego” do wszystkich związków europejskich. Pismo to zawierało ostrzeżenie, by żaden ze związków lub klubów nie przyjął pani Fageros jako uczestnika jakiegokolwiek turnieju, organizowanego w tym terminie, ponadto stwierdza, że w wypadku

gdyby p. Fageros nie dotrzymała zobowiązania w Berlinie, zostanie ona natychmiast zawieszona w prawach członka związku. Pismo to otrzymał również F.T.

Magda

Cerutti za kratkami

PISALISMY już kiedyś na łamach „PS” o wzięciu amerykańskim nr 22815, odsiadującym 30-letni wyrok w niespotykany dotąd sposób, a mianowicie trenującym stale na wleziennym podwórku biega na 1 milę. Robert Poindexter mając lat 31, uparł się, że pobie w tych niespodziewanych warunkach rekord świata.

„W ciągu ostatnich zimy wykonałem już 99 proc. planu, ale obiecałem mi, że pod koniec maja będę miał udostępniony trening poza murami. Nie mogę

Niezwykły mecz

ŚWIADKAMI niezwykłego meczu piłkarskiego byli widzowie w duńskiej miejscowości Onslid. Przeciw pełnej jedynostopniowej wystąpił jedynie bramkarz klubu Cerum — Erik Olsen. Stało się tak dlatego, że nie chciał on, by jego drużyna przegrała walkowerem.

Po gwizdku sędziego, wzywającym piłkarzy na boisko, Olsen widząc, że jego koleś, który dopiero co przybył, przebiegał się w szatni i nie zdążył wyjść na czas na boisko, postanowił walczyć samotnie.

Dokonał losowania boiska, a następnie kopnął piłkę jak tylko mógł najdalej poza linię autową i szybko wrócił do własnej bramki. Przez kilka minut bronil jej desperacko, aż równo rękoma jak i nogami. Gdy jego koleś, przeciwnicy prowadził tylko 1:0.

Przybycie pozostałych członków drużyny niewiele pomogło, bowiem gospodarze wygrali to spotkanie 4:0. Niemniej bohaterka postawa Olsena została przez widzów nagrodzona gorącymi oklaskami.

(Gal)

Polityka

Keep smiling

Okazuje się, że wpadliśmy w nałóg plagiatów. Bez niepożądanych skrupułów wytknął nam to nie podpisany autor notatki w katowickim „Sporcie”.

Skromnie stwierdził on, że poważna większość rubryk sportowych w polskich pismach jest swym naśladowaniem „Sportu”.

Jesteli o nas chodzi, chętnie przyznajemy publicznie (aby sprawić przyjemność kolegom z Katowic), że od 35 lat wszystko co dobre w „PS”, zostało skoplowane ze „Sportu”.

Nawet jesteśmy gotowi na kredyt przyznać, że nasza kolonna „dla każdego coś miłego” w 5 niedzielnym wydaniu „PS” też jest plagiatem ze „Sportu”.

Niechże się teraz nasi przyjaciele ze „Sportu” uśmiechną. Jak mówią — złość piękności szkodzi.

(S)

Szpilki

Turysta

W TRAZANE są czasem obawy, że we władzach naszego kolarstwa brak ludzi troszcących się dostatecznie o rozwój turystyki w Związku.

Przeznacz jednak temu fakty.

Oto jeden z odpowiedzialnych działaczy zarządu, wielki zwolennik turystyki, wbrew opinii innych kolegów sam się wydelegował na Kongres do Paryża. Twórcy postępu budowali zryki nie rozumiani przez współczesnych.

Inni mieli dodatkową pretensję, że ów dzielny nie zna obcych języków. Czepiają się!

Milczcie!

CHCECIE się czegoś dowiedzieć od sędziów piłkarskich o meczu? Wywiadzik? Wrażenia? Albo przed meczem, co sądzą o zespole?

Aha! Figa z makiem! Dlaczego? Komunikat. Oto jego treść (Komunikat Polskiego Kolegium Sędziów nr 10.59 punkt VII b):

„Przypomina się o zakazie prowadzenia jakiegokolwiek rodzaju z osobami trzeźwymi, przedstawicielami klubów, prasy, radia itp. na temat zawodów, które mają być względnie były prowadzone przez zainteresowanego sędziego”.

Sędziowanie w piłce nożnej to — jak widzimy — sprawa ściśle tajna, łamana przez poufną, łamaną przez 59, co na nasz rozum oznacza: 10 autorów tego historycznego komunikatu nie wie, na jakiej ziemi żyje w roku 1959.

A więc panowie sędziowie — zsa! Kiks

RADIO TELEWIZJA

Tym razem z obcego podwórka

N AJWIĘKSZY browar w Austrii jest radiofonizowany i często nadaje dla pracowników nagrane na taśmie fragmenty ciekawych audycji z Wiednia. Największą popularnością cieszą się sprawozdania z imprez sportowych.

Dlaczego? Odpowiedź na to daje ankietę, przeprowadzoną wśród pracowników browaru. Oto jej wyniki:

1. przy audycjach sportowych można się nieraz doskonale ubawić.

2. reporterzy potrafią całymi minutami pisać największe głupstwa. Gal

Trybuna REDAKTORA

POLSKI Komitet Olimpijski hamuje rozwój naszego sportu?

Napisanie takiego zdania nawet ze znakiem zapytania na końcu może być poczytane za heresję.

Wiadomo, że PKOl jest jedną z najbardziej wzorowo pracujących instytucji, że mobilizuje na sport dodatkowe środki. Słyszmy jak wszystkie dyscypliny — nie tylko olimpijskie — zabiegają o jego względy, pamiętamy, że PKOl był tym, który dopomagał skutecznie w przełamaniu kryzysu trawiących związków szermierzy, pływaków, kolarzy...

Istotnie, w świetle powyższego samo postawienie problemu w taki sposób jak wyżej jest szkodliwe i trzeba wyrazić żal, że redaktor „PS” na to się zdecydował.

Co zrobić jednak, że redaktor „PS” postanowił sobie właśnie w niniejszej rubryce „szargać świętości” i pisać szczerze o swych wątpliwościach w sprawach czasami delikatnych.

Zagajenie odbyło się — przejdźmy do porządku obrad.

Wobec PKOl nie hamuje naturalnie rozwoju naszego sportu. Tak źle nie jest. Muszę to stwierdzić jednoznacznie, abym, mimo wszystkich poczynionych zastrzeżeń, nie został postrzyżony o rzeczy straszne.

Mimo tego mam wrażenie — i teraz sprecyzuję istotny sens swoich wątpliwości — że wielka indywidualność Komitetu, siła jego funduszy, dorobek szkoleniowy i sprawności organizacyjnej, przytłacza wiele związków, zamyka im horyzonty, czasem niemal paraliżuje działalność.

A ponieważ cele działania PKOl i związków sportowych są tylko częściowo te same (najwyższa czołówka) z istniejących nieuchronnie sprzeczności interesów z reguły zwycięsko wychodzi ul. Frascati.

Budżet związku, kalendarz imprez, system rozgrywek, plan wyjazdów, szkolenie, obozy, zakup sprzętu, budowa urządzeń — wszystko to ułożone jest najczęściej tak, jak wynika z potrzeb olimpijskich.

A inne potrzeby?

Wina, jeżeli w ogóle można tu mówić o winie, leży najczęściej w słabości związków, w słabości ich aktywów.

Jednak i ustawienie wzajemnych stosunków PKOl — związków i nie dość skonkretyzowany stosunek GKKE do całej sprawy, nie sprzyjają pomysłom rozwiązaniom rodzących się konfliktów.

Warto chyba o tych sprawach pomyśleć, bo sprzeczności nie są antagonistyczne, a zatem do pogodzenia.

E. S.



Lekkoatletka warszawskiej Sparty Elżbieta Czerwczak korzysta z krótkiego odpoczynku podczas treningu.

Fot. „PS”

uroda



To jest ŻYCIE

1:0 dla chuliganów

N AKŁADEM wydawnictwa „Sport i Turystyka” ukazał się przed dwoma miesiącami podręcznik dla uczniów szkół średnich. Mimo uprzednich zapowiedzi, milicja nie kupiła się do zakupu większej partii egzemplarzy. Czy nakład rozszedł się po księgarniach, gdzie momentalnie został rozsprzedany. Księgarze twierdzą, że większość nabywców nie tylko nie wy-

glądała na spokojnych obywateli, pragnących po prostu sztukę samobrony, ale zdradzała wygląd przynależny do klubu chuliganów.

Pierwsza runda zakończyła się więc zwycięstwem chuliganów, którzy wykazali szybszy refleks.

Wrycki

P.S. Poufne! drugi nakład w przygotowaniu.

Uzupełnij swoją kolekcję!



ŁADNY, bajecznie kolorowy znaczek, który nosi się w kieszeni marynarki, a nie portfelu, jak myślał pewien filatelista? Jubileuszowa 50-lecia Polskiego Związku Kajakowego. Górno to białe, dołno czerwone, cyfry i litera błkitne, kajak, wiosła i rzeźbi, wieniec słoty, czapka czar-na.

(Nadesłał sekret. gen. P.Z.K. P. E. Serebicki — dziękujemy).

NIEDZIELNY „PS” w rubryce „Zawiedli” (mowa o piłkarzach ligowych) z dumą donosi: Norowski, Lentner.

Dziwi mnie nazwisko Norowskiego. Lentner zawiódł istotnie i to na całej linii, bo... w ogóle nie grał.

A może zawiódł ktoś jeszcze? Istotnie. Autor rubryki, który bardzo przeprasza Romana Lentnera za niedopatrzenie.

O KTORYM SIĘ MOWI

Rekordzista mimo woli

D LA porządku i ku uciesze amatorów statystyk podajemy, że sportowiec, o którym się mówi, to znany rekordzista Europy Edmund Piatkowski, urodził się 31.I.1936 r. w Konstancji. Ile ważył i mierzył przy narodzeniu, tego nie wiemy. Dziś, mały niedzidek, mierz 182 cm i waży, szalenie od pory dnia przed lub po obiedzie, ok. 82 kg.

Rozwój kariery, naturalnie w rzucie dyskiem, wygląda tak:

1952 — 38,35 (rek. Konstancji), dalsze lata mniej ważne.

1959 — 57,55 (rek. miasta Końskie i niechający Europy).

To by było wszystko. Statystyce zadowoleni? A teraz rozmowa z mistrzem i rekordzistą, który tam części świata.

Podchodzę do Piatkowskiego nadzwyczaj ostrożnie, ponieważ znajduję

się na boisku w Spale i do tego w miejscu, gdzie co chwila krzyżują się nie latające talerze, ale dyski Piatkowskiego, Begera, Kozłowskiego.

— Panie Edmundzie, niech pan przestanie machać tym krążkiem, gdyż pragnę pogratulować panu rekordu miasta Końskie!

— ???

— No tak, przecież rekord Europy pobli pan w Końskich.

— Rzeczywiście. Właściwie już o nim zapomnieliśmy, podobnie jak i o wszystkich innych rekordach. Pisał pan przecież nie tak dawno, że jestem rekordzistą, który nie lubi rekordów.

— Za to rekordy lubię pana?

— Bo ja wiem... Mówię szczerze, to mam tylko z nimi kłopot.

— Nie może być?

— Słowo daję! Ot choćby o tym rekordzie Eu-



PR E KROJ tygodnia

Odybyśmy mogli przekroić życie sportowca, ujrzeliśmyby w jego środku mnóstwo kolarstwa, dużo piłki nożnej i sporo lekkoatletyki a bardzo, bardzo niewiele innych dyscyplin. Ponieważ o trzech wymienionych gigantach sportu pisze się i tak bardzo dużo — my o czym innym. O koszykówce. Operatorem jest sam prezes Polskiego Związku Koszykówki — Marian Kozłowski. Prosimy.

Przystanek na drodze do Rzymu

Z A tydzień, kiedy przeżmą już emocje Wyścigu Pokoju — reprezentacja drużyna polskich koszykarzy znajdować się będzie w drodze do Istanbulu, na XI Mistrzostwa Europy. Koszykarze zabierają ze sobą jedną turecką piłkę, którą jako wzór otrzymali od organizatorów, oraz mnóstwo polskich nadziei, zarówno własnych jak i używanych im przez kibiców.

Niestety, samymi nadziejami nie będzie można trafić do Koscia z turecką piłką. Nadziejami można tylko wybrukować drogę do stadionu. Na samym stadionie trzeba już będzie walczyć. Walczyć ciężko, odrzucając treść przed dwumetrowymi sławami koszykarskiego światka, mobilizując cały zapas umiejętności i ambicji.

Mówi się, że koszykówka grana według nowych przepisów odpowiada emocjonalnie naszym zawodnikom, że sporo się oni ostatnio nauczyli, że mają szansę na zdobycie dobrej lokaty w najbliższych mistrzostwach Europy. Zespół jest skonsolidowany, dysponuje sporym repertuarem taktycznym, ma doskonałego trenera, który potrafi nim pokierować.

Po tych stwierdzeniach należałoby już właściwie sięgnąć tylko po pomoc elektronicznego miernika (choćby tego, który przepowiada u nas pogodę), zsumować wszystkie zalety, objąć istniejące jeszcze

braki, podzielić przez dzielnicę dni turnieju, pomnożyć przez wagę zwycięstwa, podnieść do potęgi ambicji — następnie naciągnąć odpowiedni guziczek i otrzymać cenzurkę kwalifikacyjną.

Tylko, że wówczas mistrzostwa Europy rozgrywać można by było korespondencyjnie. Przez wymienianie tych cenzurek. A sport to walka bezpośrednia, walka, w której decydują czynnik trudny do mechanicznego przewidzenia i odczytania. Mistrz Europy — Związek Radziecki przegrywa z Węgrami. Polska wygrywa te goz dnia z Litwą, a już na jutro przegrywa z tą samą drużyną porażki. Trzy przykłady zalet, a z czasem już trzy równania z trzema niewiadomymi. Takie przedmistrzostwo trzy po trzy.

A jak będzie w Istanbulu? Na pewno niełatwo. Ale to chyba dobrze. Bo tylko w trudzie bezpośrednich starć odradzi się może sława polskiej koszykówki, która po dwudziestoletniej przerwie przygotowuje się do przyszłorocznego startu olimpijskiego. Istanbul to ważny przystanek na drodze do Rzymu. Wprawdzie nieco w bok połączony od bezpośrednich tras lotniczych i kolejowych z Warszawą do stolicy Włoch, ale za to bardzo prosto na szlak postępu polskiej koszykówki.

MARIAN KOZŁOWSKI

Metamorfoza Ingemara Johanssona

D ZIWNIE się plecie na tym bołym świecie, że ktoś mógłby się spodziewać, że człowiek dyskwalifikowany za chorczostwo na ringu, będzie głównym kandydatem do tytułu mistrza świata wazzechwag w boksie.

Człowiekiem tym jest Szwed Ingemar JOHANSSON. W finale turnieju olimpijskiego w Helsinkach, stanął naprzeciw pięściarza Stanów Zjednoczonych — Sandersa do walki o złoty lub srebrny medal. Szwed nie wykazywał serca do walki, uciekał przed goniacym go przeciwnikiem, krył się za sędzią. Zdenierowany arbitrem, odesłał Johanssona do narożnika, ogłaszając jego dyskwalifikację za unikanie walki. Pierwszy raz w historii olimpiad, pierwszy raz w dziejach boksu, zdarzyło się, że nikt nie zdobył srebrnego medalu.

Mniej więcej rok po niesławnym finale, na widowisku pojawił się na o w y Ingemar Johansson — zawodowy pięściarz wagi ciężkiej. Nie wiadomo, czy na przeobrażenie tego zawodnika wpłynęło podpisanie kontraktu i kryjące się za nim szeleszczące banknoty, czy odzyskał on wiarę we własne siły — w każdym razie Johansson poczynił sobie na ringu wale, wale.

SWIATOWA Sensacja

I oto w czerwcu bieżącego roku dojdzie na ringu Yankee Stadium w Nowym Jorku do walki Ingemara Johanssona z mistrzem świata wazzechwag Amerykaninem Floyd Pattersonem. Stawką walki jest upragniony przez Szweda, a bynajmniej nie uciążliwy dla Pattersona — tytuł.



Obaj pięściarze spotkali się już w roku, który nie był szczęśliwy dla Johanssona. Spotkali się na ringu, gdyż dzieliła ich wówczas różnica kilku wag. Murzyn Patterson był także uczestnikiem Igrzysk Olimpijskich w Helsinkach, zdobył złoty medal w wadze średniej i już wtedy — w przeciwnieństwie do Johanssona — wróżyono mu wielką karierę.

26-letni Szwed przebywa już w USA. Pojechał tam wcześniej, aby należycie przygotować się do spotkania z Pattersonem. Tchnął w krótki rok 1952 — bohaterski lew w roku 1959 — Ingemar Johansson jest pewny zwycięstwa nad swym sławnym rywalem.

„Patterson nie potrafił myśleć przez cały czas walki a chwilami wydaje się bójca ziliw” (i) i niedostatecznie szczerze trzyma gardło — oświadczył butnie Johansson w artykule napisanym dla amerykańskiego „Life”.

Z udzielanych na prawo i lewo wywiadów wynika, że Szwed jest pewny zwycięstwa.

Ile w tym zwykłej przedmeczowej reklamy a ile prawdy, dowiemy się już 25. czerwca, po zakończeniu spotkania.

Opr. L. C.



— udziela służby — droższy Słuchacz — jak nasz mistrz gwizda na przeciwnika, losu! rys. Edward Alaszewski